Warszawa.

№ 34. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 1.
Zimna wczoraj w południe stopni 1.
Jutro Św. Romualda Opata.

KRONIKA

Poniedziałek.

Dnia 25 Stycznia. / 6 Lutego.

Wschód słońca o godz. 7 min. 33.
Zachód „ „ 4 „ 56.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15.
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga*, 18 (30) *stycznia* —

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Morskiego, z d. 28 grudnia 1859 r, awansowani zostali, z uwolnieniem od służby: z Wice-Admirała na Admirała: Członek Rady Admiralicyi Zamycki; i z Jenerał-Lejtnanta na Jenerała broni, zostający w Ministerstwie Morskiem Goleniszczew.

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do d. 24 stycz. (5 lutego) r. b. włącznie wydano książeczek nowych 131, na które, tudzież dawniejsze w 687 wnioskach złożono rs. 14,891 kop. 40. Na żądanie 188 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za r. b. rs. 11 k. 8½), rs. 8,513 kop. 92, i umorzono książeczek oszczędności 48. Przeto uczestników 15,194, posiada kapitał rs. 819,327 k. 3½.

Naczelnik, Assesor Kollegialny Korczakowski.



— Wczorajszy koncert p. Henryka Vieuxtemps'a w salach redutowych, nie należy do rzędu zbyt licznych, przecież niemożna powiedzieć ażeby też mało było słuchaczy. Wsławione imiona, to jak magnes, posiadają urok przyciągania, chociaż niezawsze na pożytek duchowy ogółu, co rad się do nich zbliżać. Naprzykład Vieuxtemps, bezwątpienia jest jednym z największych tegoczesnych skrzypków; grze jego nic zarzucić niepodobna, chyba brak czucia może? bo w mechanizmie, jest panem wszechwładnym, straszliwym prawie, a przecież na wczorajsze swoje wystąpienie, tak programat ułożył, jak gdyby go zaproszono do salonu, samemi drobnemi sztuczkami wywinął się przed zgromadzoną publicznością. Zakrawa to na prostą spekulacyą, bo mistrz ceniący siebie i sztukę w jakiej zdumionemu światu przewodzi, niepowinien dla kilkuset złp. pozbawiać się środków, za pomocą których jedynie może się okazać czem jest właściwie. *Fantaisie Caprice* wdzięczna wprawdzie kompozycya, ale niemiłosiernie przez tłumy niedorosłych wirtuozow już ograna i zpospolitowana; transkrypcya z *Łucyi*, to kawałek mogący się dobrze przy innych większych rzeczach wydać; lecz dwa ostatnie numera z motywów amerykańskich, niewłaściwe i nieodpowiednie zajmowały miejsce we wczorajszym koncercie. Wolimy tego artystę posądzać o skąpstwo, a niżeli o lekceważenie słuchaczów; chwała Bogu w muzyce niegodzi się już nas mieć za nieletnich. Jeżeli drugi koncert ma się składać z podobnych utworków, to nie winszujemy sobie wcale takiego szczęścia. Gdy takiej potęgi wirtuoz ma grać kawałki salonowe, to któż będzie wykonywał owe prześliczne jego koncerta z towarzyszeniem orkiestry? W imieniu sztuki, pragnęlibyśmy ażeby ktoś, co ma bliższe stosunki z p. Vieuxtemps'em, zwrócił jego uwagę w tym względzie, ażeby ów drugi koncert godniejszym był jego olbrzymiego talentu. Z całego wczorajszego poranku, kompozycya Tartiniego pod tytułem: *La Trille du diable.* największe zrobiła wrażenie. Oczywiście wykonana była wybornie, chociaż obeszłoby się bez legendy drukowanej na programie, mającej niby służyć za objaśnienie zkąd powstała.

Dulken zacnie i sumiennie wykonał Sonatę (*quasi una Fantasia*) Beethowena; już to w wyborze dzieł przez siebie wykonywanych, artysta ten daje zawsze dowód dobrego smaku i poważania dla słuchaczy.

— Grobicki Wincenty, Obrońca przy Warszawskich Deparamentach Rządzącego Senatu, mieszka pod Nr. 1054 lit. A. (ulica Grzybowska).

— W Krakowie p. Żegota Wywiałkowski założył nową drukarnią, obok domu Towarzystwa naukowego.

— Oto do czego doprowadza zbytek w zamiłowaniu strojów: pewna porządnie ubrana pani przybywszy w tych dniach do magazynu bławatnego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, oglądała rozmaite towary, lecz po wyjściu jej ze sklepu, właściciel tegoż spostrzegł, iż mu brakło dwóch sztuk materyi. Widząc iż pani ta udała się następnie do znanego mu magazynu, udał się tam w celu odzyskania swej straty. Tu oznajmiono mu, że istotnie dama ta pokazywała zakupione niby materye. chcąc obstalować suknie z takowych, lecz niezdecydowawszy się odjechała. W trakcie tego spostrzeżono, znowu brak pięknego ubrania na głowę w magazynie właścicielki, z której ust powzięliśmy wiadomość

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 32.)

Redliński był zamyślony przez całą drogę, jego syn mógł więc mówić pacierz, prosząc Boga ażeby otrzymał miejsce u malarza. Gdy ujrzał na drogoskazie nazwisko wsi, myślał zaraz: jeżeli parzysta liczba liter w napisie to malarz nie odmówi mi przyjęcia, tak samo liczył większe kamienie, a nawet, ludzi napakowanych w brykach furmańskich.

Zawsze wypadała para—malarz przyjął go do siebie.

Po odejściu Redlińskiego, Jakóbek płakał znowu za ojcem i za Kasią, ale malarz i jego żona nie wzięli za złe tych oznak przywiązania do rodziny, i głaszcząc go po jasnych włoskach, tulili do siebie jak dziecię własne.

Malarz nazywał się Józef Głuchowski, znajomi zaś jego tytułowali go poprostu: „głuchy", bo od lat dwudziestu nie słyszał ani płaczu własnej córki, ani gdérania żony, ani dźwięków muzyki. Było mu z tem źle i dobrze.

Gdy wyszedł na miasto a ujrzał mieszczki kłócące się z sobą, lub lwa prowincyonalnego szepczącego jakieś słodkie wyznanie młodej panience, na twarzy jego widać było ciekawość: co oni też mówią?... Gdy ujrzał że ptaszek otwiera dziobek do śpiewu, że skowronek wzlatuje do góry i trzepocze skrzydełkami, dorozumiewał się że w powietrzu brzmią dźwięki jego piosenki i żal mu było, że umarł dla tonów owej melodyi, która brzmiała jeszcze w uszach jego, słowami pierwszego wyznania usłyszanego z ust żony.

Ale gdy w domu żona łajała sługę, lub spostrzegł że i do niego przepija, cieszył się że nie słyszy, że może pracować spokojnie. Chcąc z nim porozumieć się, trzeba było pisać kredą na stole, lub też mówić cichutko i nadzwyczaj wolno a on ze składu ust mówiącego, poznawał wyrazy. W szczęściu czy w potrzebie, posiadał humor wesoły.

Jego żona, Joanna była podobną do wszystkich żon biednych artystów. Wierzyła że mąż jej jest talentem niepoznanym jeszcze, ale talentem który po najdłuższem życiu zyska nieśmiertelność.

Lubiła oglądać obrazy i malowidła, nawet pokojowe i jeżeli nie robił ich pan Józef, nie mogły być doskonałe. Utrzymywała rachunki, rządziła domem, sprawiała ubranie mężowi, przyjmowała czasem gości szynką i herbatką, była chuda, mizerna, chodziła dzień cały w szlafroczku puszczanym dosyć brudnym i w czepku na nieuczesanych włosach, bo musiała ciągle sprzątać farby po mężu i pędzle i gałganki po córce trudniącej się krawiecczyzną, ścierać kurze, zamiatać, pomagać służącej przy gotowaniu obiadu, dowiedzieć się co słychać w kamienicy, a często pobiedz do żydów po farby na kredyt, lub po odebraniu jakiego długu, gdyż mąż niezdał się na egzekutora. Czasami jednak ubierała się ładnie; wtedy pan Józef zmrużał oczy i marzył widać o przeszłości, bo uśmiech radośny grał i na jego twarzy, a Joanna przysuwała się coraz i coraz bliżej do niego, wiedząc że mu nie przeszkodzi w niczem, bo ze strojami występowała tylko w dnie świąteczne,

o tym nowym sposobie kompletowania toalety.

— Profesor Dumas okazał w tych czasach francuzkiej akademii nauk, kaszkiet dla N. króla Duńskiego z nowo odkrytego metalu Aluminium wyrobiony w fabryce p. Delachausée w Paryżu. Bogate ozdoby tego wyrobu przekonywają, że Aluminjum równie jak srebro daje się polerować stalą i kamieniem, wydając piękny połysk. Pozłota galwaniczna przyjmuje się na nim wybornie, a najtrudniejsze lutowania na większych i mniejszych powierzchniach z łatwością mogą być dokonywane. Cały ten kaszkiet ważył 1¼ funta, gdy takiż sam z mosiędzu wyrobiony ważyłby 3 funty. Co do wytrzymałości w odbijaniu razów takowa w Aluminjum okazała się mniejszą od blachy stalowej, za to większą od blachy mosiężnej.

— Piszą z Krakowa dnia 3 lutego. Magistrat tutejszy podaje do wiadomości publicznej, iż z różnych biór i od różnych osób doszło go 208 złr. 11 c. tudzież 1 rubel, jako uwolnienie od rozsyłania biletów noworocznych. Pieniądze tak zebrane rozdano między 194 ubogich, wstydzących się żebrać, po poprzedniem zbadaniu ich stosunków domowych i w miarę ich potrzeb.

— Piszą z Krakowa, że dnia 4 lutego umarł Dr. Adolf Lewicki, dyrektor szkoły normalnej izraelickiej na Kazimierzu, autor kilku rozpraw filozoficznych osobno drukowanych, a po większej części w języku niemieckim pisanych.

— W pogadance wczorajszego N. Gazety Codziennej czytamy następującą charakterystykę maskarady warszawskiej którą dla jej oryginalności dosłownie przytaczamy: „Jest to zabawa dla bardzo młodych ludzi, wierzących w intrygę z *nieznanemi* pięknościami i w *poetyczne* jej następstwa, albo też dla ludzi starych, nie mogących zerwać z nawyknieniami lat młodych, dla których maskarada jest „giełdą łatwych rozkoszy."

— Poeta niemiecki Ernest Maurycy Arndt umarł w Bonn dnia 29 przeszłego miesiąca, w 91 roku życia, był on między swojemi może najpopularniejszy z żyjących poetów, ale nieprzyjaciel Słowian w ogólności, a Polaków w szczególności.

— Józef Dzierzkowski znany powieścio-pisarz lwowski napisał nową oryginalną komedją pod tytułem: „Iskra Poezyi" była ona w ostatnich dniach stycznia odegrauą na polskim teatrze we Lwowie.

Na wiosnę r. b. mają się już rozpocząć roboty około projektowanej drogi Warszawsko-Bydgoskiej; droga ta przez dwa miasta powiatowe przechodzić będzie to jest Kutno i Włocławek przetnie zaś granicę pod wsią Otłoczynek, skąd przez Toruń dojdzie do Bydgoszczy, gdzie się zetknie z siecią kolei żelaznych Wschodnio-Pruskich.

— Konstancya-Domicella z Piaseckich Kuleszyna, po krótkiej słabości, przeżywszy lat 50, zmarła.

— Onegdaj zszedł z tego świata ś. p. Adryan Rattaz, Nauczyciel Instytutu Szlacheckiego.

— W d. 8 z. m., umarł w dobrach swoich Wyszyna, w Pow. Mławskim ś: p. Rajmund-Feliks Łebkowski, powszechnie poważany obywatel.

— W dniu 25 z. m., Józefa z Kołdowskich Hr. Sołtykowa, małżonka JW. Francisz. Hr. Sołtyka, Kasztelana b. Królestwa Pols., zakończyła życie doczesne w dobrach Piastowie, w Gub. Radomskiej.

— Ś. p. Lucylla Chełchowska, artystka dramatyczna, córka zasłużonego w sztuce artysty i znanego dyrektora; zmarła w Kownie w kwiecie wieku, bo w 22 wiośnie życia.

— Jutro rozpocznie się ciągnienie 1ej klassy 95ej loteryi klasycznej. Ciągnienie to, trwać będzie przez dni dwa, to jest: 7go i 8go b. m.

— Edimburg Reviev podaje najświeższą wiadomość o ilości dzieł w jakie obfitują znaczniejsze biblioteki Europy, i tak: Cesarska biblioteka w Paryżu liczy 800,000 dzieł drukowanych; muzeum londyńskie 560,000; Cesarska publiczna biblioteka w St. Petersburgu 520,000; królewska biblioteka w Berlinie 590,000; królewska biblioteka w Munich 480,000; królewska biblioteka w Kopenhadze 410,000; Cesarska biblioteka w Wiedniu 265,000; biblioteka uniwersytetu w Getyndze 360,000; królewska biblioteka w Wrocławiu 350,000; publiczna biblioteka królewska w Dreznie 305,000. W przeciągu 23 lat, biblioteka muzeum londyńskiego z siódmego zajęła drugie miejsce co do ilości dzieł.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy osób 318, wyjechało 233.

— Wczoraj w teatrze wielkim po operetce Małżeństwo przy latarniach, przywołane panie Quattrini, Gruszczyńska, panna Dowiakowska i p. Matuszyński; po operze Flis, panna Dowiakowska 2-kroć, pp. Żółkowski 3-kroć, Troschel, Szczepkowski i Borkowski po 2-kroć, oraz p. Moniuszko; po balecie Wesele w Ojcowie, panny: Dylewska 5-kroć, Kowalska 2-kroć, Koćmierowska, Piotrowska i pan Konstanty Turczynowicz 5-kroć; w teatrze rozmaitości po komedyi Opieka wojskowa, panie Ziemińska, Mazurowska, pp. Rychter, Stolpe i Bogusławski po 4-kroć, Chomanowski 3-kroć, Damse i autor 2-kroć; po komedyi Piętro wyżej, wszyscy; — w czasie maskarady po Pas de deux, panna Stier i pan Kuhne; po mazurku z Halki, wszyscy po 2-kroć. Na maskaradzie było osób 1000.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiener Zeitung ogłasza następującą notę o deputacyi węgierskiej.

„W obec interesu jaki przywiązuje publiczność do sprawy dwóch wyznań protestanckich w Węgrzech, w skutku patentu z 1go września, zwróconą została powszechna uwaga na kroki licznej deputacyi, starającej się otrzymać audyencyą u cesarza. Wiadomo że w ostatnim miesiącu wiele zebrań protestanckich postanowiło wysłać deputacyą do cesarza. Zebrała się więc znaczna liczba protestantów duchownych i świeckich do Wiednia w dniu 22 grudnia, ale podług prawa istniejącego od niepamiętnych czasów deputacye tego rodzaju, tylko po zażądaniu i otrzymaniu stosownego upoważnienia, mogą być przyjęte przez cesarza. Tego niezrobiono obecnie, chociaż władze węgierskie przypominały interesentom istniejące prawa. Występujący więc jako deputowani od swych współwyznawców niemogli być przyjętemi przez cesarza, ale ci którzy w swem własnem imieniu chcieli mówić z ministrami i innemi osobami zajmującemi wysokie stanowisko, byli przyjęci i mogli swobodnie wyrazić swą opinią i życzenia w sprawie współwyznawców.

Wielokrotnie już objawiono, że urządzenie kościelne protestantów węgierskich może się zasadzać jedynie na podstawie patentu z 1go września i rozporządzenia ministerstwa z 2go września.

Byłoby rzeczywiście godnem pożałowania gdyby w obec przychylnych zamiarów cesarza, codzień wyraźniej się objawiających, chciano

---

szeptała mu w zapomnieniu jakieś pieszczotliwe słowa, on dorozumiewał się co to ma znaczyć—nie wiem czy i w tedy był głuchy.

Malarz pochodził ze szlacheckiej rodziny, chociaż zupełnie podupadłej. Kształcił się w kraju i zagranicą, byłby może wyrobił się na dobrego portrecistę, ale brakło mu funduszów, musiał utrzymywać przy sobie matkę która umarła dopiero przed rokiem, ożenił się z miłości z ubogą Joasią, i został tylko malarzem pokojowym, chociaż często zamawiano u niego obrazy do parafialnych kościołów.

Żona jego, powiła mu tylko jednę córkę: Matyldę, która nie była podobną ani do ojca ani do matki, ale posiadała (jak mówił pan Józef) wdzięki jednej z pokutnic, gdy ta jeszcze starała się ażeby mieć za co pokutować.

Matylda była bardzo piękną, i dziwnie piękną. Włosy miała tak zwane: impertinent blond, brew koloru orzechu laskowego, a oko czarnę, z długą ciemną rzęsą, w domu rządziła samowładnie, znała cokolwiek muzykę, śpiewała przy klawikordzie, mówiła po francuzku, czytała książki namiętnie, co już było wadą familijną jej rodziców; posiadała dużo zręczności do robótek damskich, a na całych dwóch mniejszych uliczkach gubernialnego miasta, wszystkie dystyngowane rzemieślniczki, a nawet i żony kancelistów, nosiły czepeczki i kapelusze jej roboty.

Obecnie wyjechała za granicę i miała powrócić dopiero przed nowym rokiem, wraz z jakąś sześćdziesięcioletnią hrabiną, która poznawszy Głuchowskiego gdy malował w jej pałacu i polubiwszy go, zaproponowała mu, aby dał jej Matyldę na trzy kwartały jako pannę do towarzystwa, a dziewczyna pozna świat i ludzi za granicą—i dostanie oprócz tego tysiąc złotych.

Hrabina uchodziła za kobietę bardzo szlachetną, pobożną i łagodną, malarz więc powierzył jej córkę, Matylda nieposiadała się z radości, że jak księżna jaka będzie w Paryżu.

Mieszkanie Głuchowskich było bardzo szczupłe. Składało się z ciemnej kuchenki, w której stało łóżko służącej, beczka z kapustą, naczynia kuchenne, tablice marmurowe do rozcierania farb, garnki z farbami, pędzle zwyczajne i stosy deseni wycinanych na papierze, zwanych patronami, które już wyszły z użycia.

Za kuchnią następował pierwszy i ostatni pokój o dwóch oknach zwyczajnych i jednem weneckiem.

W pokoju tym były dwa łóżka małżonków i łóżeczko Matyldy, kilka krzeseł, sofka, stolik, klawikord i znowu mnóstwo patronów, pędzli, rysunków, kredek, paletr i obrazów na ścianach: pozaczynanych, będących na ukończeniu i skończonych, ale niewykończonych, a pomiędzy tem wszystkiem kilkanaście książek nabożnych i światowych i olbrzymie stalugi przy oknie.

Jakóbek, pilnością, posłuszeństwem i pokorą, potrafił sobie zaskarbić ich względy. Z początku prace jego ograniczały się na rozcieraniu farb, noszeniu garnków, pędzli i patronów za pomocnikami Głuchowskiego, ale w pół roku już sam umiał robić drobne fuszerki, a nawet umalował sień u jednego radcy gubernialnego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dalej prowadzić spór o formę czczą i przez to opóźniać organizacyą presbyteryalną, na zasadzie wspólnej wszystkim superintendenturom i prawodawstwo synodalne rozwijające się pod sankcyą rządu. *(Nord.)*

F R A N C Y A.

Paryż, 2 lutego. Położenie nie wyjaśnia się wcale i ciągle trwa taż sama niepewność co do prawdopodobnego rozwiązania kwestyi, zajmujących teraz opinią publiczną. Do kłopotów jakie przyczynia kwestya włoska dołączają się trudności, które wznieca w Anglii traktat handlowy z Francyą, bo jak w ostatniej fabrykanci wełny, tak w pierwszej fabrykanci wyrobów jedwabnych są wielkiemi protekcyonistami. Niebyłaby to tak bardzo niebezpieczna opozycya, gdyby nie dostarczała torysom broni do napastowania ministerstwa łącznie z irlandzkiemi deputowanemi, chcącemi się na niem zemścić za politykę antypapiezką. Może więc być bardzo, że ministerstwo natrafi na opór, ale w takim razie zapewne nie poda się dymisyi, ale raczej rozwiąże Izbę.

Z drugiej strony kwestya włoska także niebardzo pomyślnie się przedstawia. Rząd państwa kościelnego podżegany sekretnie przez Austryą, nadsyłającą mu ciągle wojska, które już nawet niestarają się skrywać swych białych mundurów; przekonany że Neapol nieośmieli się interweniować, w skutku nadesłanych mu not przez Anglią i Francyą, rząd ten zamierza podobno przedsięwziąć stanowcze środki. Mówią że nawet kardynał Antonelli uważany jest za nieodpowiadającego obecnemu położeniu rzeczy, i może ustąpi miejsca innemu prałatowi, którego niebędą powstrzymywać skrupuły przezorności politycznej, ani uczucia potrzeb czasu w którym żyjemy. To co powiedzieliśmy wczoraj o charakterze Piusa IX i jego pierwszego ministra, czyni tę nowinę dosyć prawdopodobną. Od śmierci p. Rossi, który pobudził ruch 1847 r. Papież czuję niepokonaną obawę wszelkich reform i nic go niesprowadzi na raz opuszczoną drogę. Co do przyłączenia Sabaudyi i Nicei, pozostawią tę kwestyą dorozbioru opinii i prassie; a dyplomacya przyzwyczai się po trochu do tej idei, którą się dziś czynnie zajmuje; mówią nawet że p. Pourtalès, życzy aby Prussy przyjęły w tym względzie stanowisko podobne Anglii, która niebędzie zrywać z Francyą, z przyczyny tego przyłączenia. *(Nord.)*

H I S Z P A N I A.

Z doliny Tetuan, 21 stycznia. Deszcz nieustaje i przeszkadza wszelkim operacjom armii. Niepodobna poruszyć się nawet, pośród bagnisk otaczających nas zewsząd. Czy to w skutku obfitych deszczów, przeciw którym i najtrwalszy namiot złym jest schronieniem lub też dla tego, że Marokanie wykonali projekt, który im podszepnięto, i otworzyli wszystkie upusty, zaraz po wypowiedzeniu wojny, aby tym sposobem zalać dolinę, dość że całe terytorjum rozciągające się u stóp pagórka, na którem leży miasto Tetuan, tworzy obszerne jezioro.

Ta okoliczność zmusi główno-dowodzącego do zmienienia sposobu napadu i do przeprawienia części wojska na prawy brzeg rzeki. Z tamtej strony podobno nie przygotowano prawie żadnych środków obrony, bo Marokanie nie oczekują z tamtej strony napadu. *(Ind. Belge).*

P R U S S Y.

Berlin, 31 stycznia. Wiadomości z Włoch są bardzo niepokojące. Sądzą że Sardynia wyśle ultimatum do Rzymu, w przedmiocie werbowania obcych żołnierzy, które gabinet turyński uważa za skrytą interwencyą. Po prawdopodobnej odmowie Papieża, Sardynia zajmie Legacye. Wtenczas bardzo łatwo może nastąpić powstanie w Marchiach i sprowadzić dawno przewidziane zamieszki. Austrya byłaby zaraz wciągnięta w wojnę i ta na nowo zapaliłaby się około Wenecyi. Wszystko to polega nie na prostych tylko przypuszczeniach. Wiadomości te pochodzą z dobrego źródła i projekta te niedługo wejdą w wykonanie.

Ponieważ ustąpienie Sabaudyi i Nicei, ułożone tylko na ten przypadek, gdyby Austrya opuściła całą Wenecyą, to postawienie tego ustąpienia na porządku dziennym w Paryżu, dowodzi że kwestya Wenecyi także wkrótce będzie poruszoną, nawet że już się agituje.

Pięćdziesięciu deputowanych z frakcyi Vincke, zebrało się wczoraj dla naradzenia się nad adresem lub postanowieniem izby deputowanych w kwestyi niemieckiej. To dowodzi przynajmniej że seryo myślą o tem członkowie większości liberalnej. Powątpiewano w ogóle o potrzebie adresu lub jakiego postanowienia w tym przedmiocie w obecnej chwili.

Ministerstwo pruskie rozporządzające znaczną większością głosów w izbie deputowanych, napotyka nieugiętą opozycyą w izbie panów. Mianowicie projekt prawa o małżeństwach, niema żadnych widoków znalezienia łaski w obec szlachetnej izby, która objawiła swe zamiary głosując wczoraj za poprawką do projektu ustawy małżeńskiej w Westfalii, poprawką która zmienia zupełnie charakter prawa i którą minister sprawiedliwości naprożno usiłował odrzucić. Walka więc otwarta pomiędzy rządem i izbą drugą z jednej, a i izbą panów z drugiej strony. W opinii i prassie widać niechęć bardzo żywą przeciw tej instytucyi, która w swym teraźniejszym składzie jest hamulcem nieprzezwyciężonym wszelkiej liberalnej reformy.

Trudno przewidzieć do czego doprowadzi ta walka, zagrażająca istnieniu teraźniejszego ministerstwa lub izby panów. Chyba że znana mądrość rejenta państwa potrafi uspokoić przesilenie, nim ono przybierze większe rozmiary. *(Ind. Belge.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 2 lutego. Patrie powiada że władze piemonckie protegują działania antyseparatystów, a stłumiają jednozgodne życzenia ludu. Sabaudya spodziewa się że rząd turyński wyda rozkaz nie stawiania przeszkód wyrażeniu się woli narodu. Podobno p: Talleyrand w Turynie poda notę w tym przedmiocie. Podług pogłoski marszalek Niel uda się na poselstwo w Konstantynopolu.

Paryż, 3 lutego. Constitutionnel, ogłasza list pasterski, wydany 1810 przez biskupa Orleanu monsign. Rousseau, byłego kapłana Ludwika XIV i który był w 1791 prześladowany za to, że niechciał złożyć przysięgi na konstytucyą. W tym liście wyrażone jest mniemanie że Papież, niekoniecznie potrzebuje być świeckim władcą i żąda zarazem utrzymania wolności anglikańskiego kościoła.

Z Rzymu pod d. 28 z. m· piszą że nieprawdziwą jest pogłoska o opuszczeniu Rzymu przez wojska francuzkie i Papieża. Partja Mazziniego krząta się; generał Goyon przedsięwziął środki przeszkodzenia manifestacyi. Handel upadł, wiele bankructw miało miejsce.

Paryż 4 lutego. (tel. biuro Wolf). Dzisiejszy Monitor zawiera sprawozdanie ministra wojny Randon, w którem ten donosi, że stosownie do życzenia cesarza przedstawi prawo izbom prawodawczym, które ma zmniejszyć kontyngens z 1859 roku ze 140,000 na 100,000.

Telegram nadeszły tu z Turynu z wczorajszego dnia donosi, że piemonccy oficerowie udali się do Bolonji, dla uorganizowania korpusów artyleryi, kawaleryi i inżynieryi. Dalej donosi telegram, że aresztowania w Wenecyi ciągle trwają.

Londyn, 2 lutego. Daily News sądzi że strata Sabaudyi jest mało znacząca dla Włoch ale strata Nicei ważniejszą. Królowa będzie wkrótce przyjmować wszystkich oficerów korpusu ochotników.

Biuro tel. Reutera otrzymało wiadomości z Kalkutty, z 10 stycznia. Do chińskiej expedycyi naznaczono z Indyi 6, 8, 31, 44, 56, 60, 66, 67 i 73 pułki piechoty, 1szy pułk dragonów gwardyi i 8go pułku krajowców. Sztab generalny utworzą generałowie Hope Grant i Napier.

Londyn 3 lutego. (Tel. b. Wol.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, w skutku interpellacyi, oświadcza lord Russell ze p. Drummond Hay (angielski konsul w Tangerze) robił wszystko aby zapobiedz wybuchowi wojny w Maroko, i że teraz rząd zachowuje ścisłą neutralność. Rząd niema żadnych wiadomości o nadzwyczajnych uzbrojeniach Francyi, ani o tem że Francya na wiosnę będzie miała 600,000 wojska na pogotowiu. Ponieważ po zawartym niedawno pokoju kongres nienastąpił, to należy wszelkiemi środkami starać się wznowieniu wojny zapobiedz. Anglia starała się zapewnić pokój. I dziś jeszcze rząd otrzymał zapewnienie rządu sardyńskiego, że unikać będzie wszystkiego, coby mogło sprowadzić wybuch wojny, a Austrya nie ma chęci napaść znowu na Sardynją. Niemasz więc powodu obawiać się naruszenia pokoju. W arsenałach francuzkich rzeczywiście pracują bardzo czynnie, ale dla tego tylko że cesarz chce mieć silną flottę. Dla tego i Anglja się uzbraja, ale tylko dla własnej obrony. Russell powtarza że Anglja wszystko robi dla utrzymania pokoju, donosi że ratyfikacya traktatu handlowego jutro nastąpi, a pojutrze traktat będzie Izbie przedstawiony.

Londyn, 4 lutego. (Tel. dep. Wolfa). Dzisiejszy *Morning Post* powiada, że Anglia i Francya postanowiły, że żadna interwencya we Włoszech nie będzie miała miejsca, chodzi tylko o potwierdzenie tego przez inne mocarstwa. Co do sposobu głosowania we Włoszech środkowych była różnica mniemań między Anglią i Francyą, ale Francya porzuciła swoją propozycyą powszechnego głosowania i to odbędzie się podług dotychczasowego trybu.

Turyn, 4 lutego. Opinione ogłasza artykuł *Patrie*, twierdzący że Piemont może się zgodzić na ustąpienie Sabaudyi, jeżeli będzie miał odpowiednią strategiczną kompensacyą, ale Nicei trudniej mu ustąpić, bo Nicea protestuje przeciw temu. Dopóki Austrya jest w posiadaniu Wenecyi, dopóty zasada narodowości nie może się rozwinąć i Austrya ciągle będzie Piemontowi zagrażać. *(Nord, Staats Anz.)*

Korespondencya Kroniki.

Praga Czeska, 1860 r.

Na czterech tylko uniwersytetach w cesarstwie austryackiem są wykłady języka i piśmiennictwa polskiego. I tak, Kraków ma katedrę literatury polskiej, na której zasiada

p. Karol Mecherzyński, były professor szkoły licealnej do języka polskiego, za czasów wolnego miasta Krakowa; — Lwów ma katedrę języka polskiego i literatury, którą piastuje p. Antoni Małecki powołany z Poznańskiego r. 1849 do filologii klasycznej na Wszechnicę Jagiellońską, później professor tegoż przedmiotu w Insbrucku, a od jesieni r. 1856 przeniesiony do Lwowa do wykładu nauki piśmiennictwa polskiego, w Wiedniu p. Kawecki jest nauczycielem samego języka polskiego bez literatury; w Pradze wreszcie Czeskiej cesarz nie dawno kreował katedrę (bo r. 1856) języka i piśmiennictwa polskiego, oddając ją p. Henrykowi Sucheckiemu, byłemu nauczycielowi przy gimnazyum polskiem we Lwowie, znanemu autorowi gramatyk polskich do szkół galicyjskich, używanych od r. 1848 tudzież gramatyki języka staropolskiego przez Ministerstwo oświecenia wydanej i zaprowadzonej w wyższych klasach gimnazyów galicyjskich. O poprzednich katedrach wiadomo powszechniej publiczności, powiemy tu więc tylko o katedrze w Pradze t. j. o czynności p. Sucheckiego.

Pan Suchecki rozpoczął pierwszy kurs swoich wykładów w półroczu letnim 1857. Ze źródeł niezawodnych, bo na miejscu czerpanych, następujące podajemy wiadomości o odczytach jego. Najprzód wykłady miewa w języku polskim dla Czechów i innych Słowian uczęszczających na ten uniwersytet; dla oddziału Niemców po niemiecku, ale tego oddziału stale niema. Dotąd wykładał w 5 kursach o literaturze polskiej te gałęzie: 1. O pieśniach i powieściach ludu, tudzież o przysłowiach narodowych. 2. O wieku złotym literatury polskiej. 3. O piśmiennictwie polskiem czasów nowych. 4. O kierunku romantyczno rodzinnym literatury polskiej. 5. O najstarszych pomnikach języka polskiego, aż do Reja i o słowiańsko-filologicznych śledzeniach w ich zakresie.

W tym traktacie wykazał p. Suchecki że najdawniejsze polskie tłumaczenia psałterza, jak pokazują zabytki Medycki i Krakowski; także psałterz Małgorzaty, zawierają znamiona dawniejszego języka, niż najstarsze tłomaczenie psałterza u Czechów. Upadły tedy przesądy, jakobyśmy w średnich wiekach uczyli się czegoś z piśmiennictwa staro czeskiego.

Aby ocenić należycie działalność p. Sucheckiego w przedmiocie języka polskiego wiedzieć uprzednio wypada, że badaniu i opracowaniu tegoż specyalnie jest poświęcony, a dla wyniesienia nauki języka polskiego na stopę wyższej umiejętności, jako też i dla uwielbiania jego przymiotów w obec obcych i swoich, oddał się dawno już studjom języków powinowatych, pokrewnych i pobratymczych w oddziale indo-europejskim (jak sanskryt, zend, greczyzna z łaciną, język gocki z jego odłamami giermańskiemi, kieltycki, litewski z łotewskim) i wszystkich dyalektów sławiańskich w ich najstarszych pomnikach i formach mowożytnych. Tak to widać z wykładów; a nie twierdzimy, jak w umiejętności samych języków biegły jest p. Suchecki; ale też i znawca rzeczy nie będzie sądził, jakby kto mógł tyle języków z gruntu i tak praktycznie posiadać, aby niemi mówił i pisał. O ileśmy się sami przekonali, do porównawczej nauki języków warunku tak zupełnego nie potrzeba; wystarcza poznać ducha każdego języka w jego brzmieniu, słowach, formach i składni znać jego gramatyczną i leksykalną budowę. Napomkniemy tu nawiasem, dla zbicia o podobnem prowadzeniu materji, jak p. Sucheckiego, krążących przesądów, choć tę uwagę naszą, że porównawcze traktowanie jakiegoś języka nie prowadzi, ani do zamieszania języków, ani do rozbicia narodów; bo owszem jest to jedyna dzisiaj i na przyszłość metoda umiejętnej nauki i ścisłej wiedzy w tym obrębie, a prowadzi z jednej strony do uświetnienia języka narodowego, z drugiej do wyjaśnienia i ustalenia naukowego zasad i wypadków językowych, któremi dotąd jedynie samowolność i przypadek władały, jest tedy naukową zaporą przed kaženiem i zepsuciem. Dotąd we względzie porównawczym miał następujące wykłady: 1. Język nowopolski piśmienny z poglądem na starocerkiewny, staroczeski, staroruski i staropolski. 2. Porównawczą rzecz o głoskach polskich na zasadach fizyologii mowy ludzkiej, 3. System odmian czasownikowych języka polskiego (z 14, 15, 16 wieku aż do Chwalczewskiego) w porównaniu z sanskryckimi, starocerkiewnemi, staroczeskiemi i nowopolskiemi. 4. Język nowopolski w rozwoju jego historycznym. 5. Gramatykę języka polskiego w wykładzie filozoficznym, porównawczym i historycznym. Pokrótce wspominamy, że porównanie wychodziło od sanskrytu, jako podwaliny pierwszej obok zendu, dotykało dalej odpowiednich rzeczy w greczyznie i łacinie, w językach germańskich i kieltyckich, w litewszczyznie i staroczeskiewszczyznie, przechodziło następnie z tejże do polszczyzny starej i nowej, i przebiegało odpowiednie zjawiska w nowych językach słowiańskich jak czeski, słowieński, serbski, ruski i rossyjski, oprócz aforyzmów z bółgarskiego, słowackiego i łużyckiego (obu odcieni) i z powiatowszczyzn jak mazurskiej, podhalańskiej, kaszubskiej i białoruskiej. 6. Początki gramatyki języka sanskryckiego z zastosowaniem do polskiego za pośrednictwem staroczeskiewszczyzny.

Dla praktycznego obznajmienia Słowian z dźwiękami i formami polszczyzny p. Suchecki czytuje i daje czytywać wyjątki ze znakomitych pisarzy polskich wierszem i prozą jak: Brodzińskiego, Malczewskiego, Pola, Zalewskiego i t. p.

Na kurs zimowy r. b. szkolnego zapowiedział p. Suchecki następująca odczyty: 1. Ogólny pogląd na literaturę polską wszech wieków a szczególnie historyografiją u Polaków. 2. Poezyją polską w wyjątkach z rozbiorami estetycznemi. W przedmiocie zaś języka: 3 Gramatykę języka polskiego dla Sławian po polsku w porównaniu z północnemi dyjalektami sławiańskiemi, jak: rossyjski, ruski i czeski.

Życzymy p. Sucheckiemu dojść do najpomyślniejszych rezultatów, a pragniemy. aby owoce swych poszukiwań i badań publicznemi dla wszystkich kiedyś uczynił. J. E.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 2 lutego.

Pszenica .	za winsp.	2,100	fnt.	56—68	tal.	
Żyto. . .	„	2,000	„	46¾—48	„	w miejs.
„	„	„	„	45½—⅞	„	na wios.
Jęczmień .	„	—	„	36—41	„	—
Owies . .	„	—	„	26—27	„	w miejs
„	„	„	„	25¾—⅝	„	na wios.
Olej rzep. .	—	za 100	„	$10\frac{7}{12}$	„	w miejs.
„	—	„ „	„	11	„	na wios.
„ lniany.	—	„ „	„	10⅚	„	w miejs.
„	—	„ —	„	10⅔	„	na wios.
Spiritus. .	—	„ 8,000 tral.				
		czyli 100 kw.		16¾—⅚	„	w miejs.
„	—		„	17⅙	„	na wios.

Wrocław, 2 lutego.

Pszenica .	za szef.	84	fnt.	60—76	sr. gr.	biała
„	„	„	„	58—70	„	żółta
Żyto. . .	„	77	„	43—55½	„	w miejs.
„ . .	za wisp.	„	„	39¼	tal.	na wios.
Jęczmień .	za szef.	70	„	45—47	sr. gr.	biały.
„	„	„	„	—	„	żółty.
Owies. . .	„	47	„	26—29	„	galicyjs.
„	„	—	„	—	„	szląski.
Groch. . .	„	—	„	57—62	„	do got.
Raps zim.	„	—	„	90—95	„	
Rzep. letni.	„	—	„	77 - 82	„	
Tymoteusz.	„	—	„	9¼—10⅔	tal.	
Konicz. cz.	—	za 100	„	—	„	ordyn.
„	—	„	„	14	„	najlep.
„ biał.	—	„	„	27½	„	—
„	—	„	„	—	„	—
Olej rzep.	—	„	„	$10\frac{1}{12}$	„	w miejs.
„	—	„	„	10⅚	„	na wios.
lnian.	—	„	„	—	„	—
Spiritus. .	—	za 100 kw.		16½	„	w miejs.
		8,000 tral.				
„	—	„		17¼	„	na wios.

Szczecin, 2 lutego.

Pszenica .	za szef.	—	fnt.	63—64¾	sr.gr.	w miejs.
„ .	„	„	„	65½—68	„	na wios.
Żyto. . .	„	77	„	43¾	„	w miejs.
„ . .	„	„	„	42¾—43	„	na wios.
Jęczmień .	„	70	„	36½	„	—
Owies .	„	—	„	24½	„	—
Olej rzep. .	za 100		„	10⅓	„	w miejs.
„	„	„	„	10⅔	„	na wios.
„ lniany.		„	„	11⅙	„	w miejs.
Spiritus. .	za 8,000 tral.			16½	„	w miejs.
„ .		„		$16\frac{11}{12}$	„	na wios

Hamburg, 1 lutego. Obrót pszenicy na potrzeby miejscowe, podług cen zeszłego notowania był dość znaczny, na wysyłkę zaś zagraniczną nie ma kupców. Ceny żyta w miejscu stałe.

Londyn, 1 lutego. Pszenica angielska sprzedaną została podług zeszło-poniedziałkowych notowań, zagraniczna zaś bardziej poszukiwaną, zboże na dostawy wiosenne utrzymuje się w stałych cenach.

Amsterdam, 1 lutego. Obrót w pszenicy był małoznaczący, a ceny niezmieniły się, płacono za polską pstrą 131 funt. 324 fl., 130 funt. 308—310. Żyto znacznie pokupniejsze było, i usposobienie stałe do tego artykułu.

Płacono: za	bejgijskie. . .	123 funt.	210	fl.
„	wezny archang.	119 „	190	„
„	petersburgskie .	116 „	108—117	„

późniejsze dostawy o 2 fl. wyżej.

Ceny na ostatnim targu od dnia 22 do 31 stycznia r. b. w m. Łomży, były następujące:

Pszenicy średn. korzec zł. 31 gr. 1; żyta zł. 17; Jęczmienia zł. 18; grochu zł. 22; owsa zł. 10; gryki zł. 14; Okowity bez akcyzy zł. 3 gr. 10.

Życzący zakupić znaczną partyą t. j. od 50 do 80 sztuk wołów opasowych, znajdujących się w Okręgu Łomżyńskim, jak również o kupnie majątku ziemskiego, położonego w okolicach Łomży, powziąść może stosowne wiadomości, za zgłoszeniem się osobistem, lub listownem franco, do Kantoru Łomżyńskiego Domu Zleceń Rolników Płockich.

W okolicach tutejszych po dwudniowej olwilży i po zniknieniu prawie znpełnie drogi sannej, w nocy z d. 2 na 3 lutego, dość znaczny śnieg spadł, przy tém kilko-stopniowy mróz ustalił powtórnie drogę sanną.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Grabowski Jul. dzierż. z Choroń; Golcz Włodzim. wł. dóbr z Kiełczewa; Higersberg Feliks dzied. dóbr z Skrzany; Fanchave Edw. ob. z m. Kocka; Wójcicki Józef mech. z Łyszkowic; Vinot Tomasz inż. i Gumbiner Leop. tech. z Paryża; Marchwińska Wikt. ob. z Brześcia.

H. Rzymski. Kułak ob. z Goladkowa; Mieszkowki ob. z Kozłowa; Świeżawski ob. z Palikij.

H. Polski. Witkowski Berkholt kup. z Włocławka; Babski Karol ob. z Rudy; Nowowiejski Karol ob. z Gąski; Dębicki Zygm. ob. z Mirów; Śliwiński Jan ob. z Kaszewy; Boski Aleks. ob. z Bogusławic.

H. Angielski. Dembowski Zygm. dz. z Nacpolska.

H. Niemiecki. Byszewski Arnold z Borowia; Karnikowski Sylw. z Młogoszyna; Krzymuski Teod. z Wierzbic; Skarzyński Fel. z Poborza, i Zaborowski z Zaborowa.

H. Litewski. Gratkowski Henr. dzied. z Dziebałtowa; Taczanowski Oktawian dzied. z Piekar.

H. Lipski. Nitkowski Winc. rząd. dóbr z Pajęczna;

H. Krakowski. Stankiewicz Antoni i Kościński Ant. ob. z Maleszowy.

H. Drezdeński. Makowiecki Ignacy z Kowala; Oryński Adam z Łętkowa; Rzuchowski Karol z Śliwnik; Siemiętkowski Wal. z Wompielska; Górski Ant. z Patrowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina*, 1szy raz.

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować. - Warszawa dnia 25 Stycznia (6 Lutego) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F Sobieszczański.*